

ARTULINONET

Pierwsze uderzenie. Ian Douglas



Czyli jak walczyć, to na całego, w galaktyce!

Pierwsze uderzenie. Ian Douglas

2018-11-16



Czyli jak walczyć, to na całego, w galaktyce!

Ludzie rozproszyli się po gwiazdach. Natrafili nawet na obcych. Aglestach va Sh'daar, bo tak zwie się owa rasa, opowiedzieli ludziom kilka rzeczy o wszechświecie, o tym, że należą do imperium obcych o nazwie Sh'daar. Że oprócz nich do imperium należy tysiące innych ras, samo imperium rozciąga się na setki miliardów(!) światów, a rasa, która im włada, wyruszyła po raz pierwszy w kosmos ok. 450 milionów lat temu. Nie da rady ukryć, że przewyższają nas technologicznie. Jakiś czas po tym spotkaniu ludzie dostają wiadomość od Sh'daar.

Sh'daar daje ludziom... ultimatum, mają natychmiast zaprzestać rozwoju określonych gałęzi nauki i poddać się Sh'daar. Jak można się domyślić, ludzie nie mają najmniejszego zamiaru tego robić. To jednak oznacza wojnę, a wojna z przeciwnikiem dysponującym tak przerażającą dysproporcją musi być krótka i bardzo bolesna dla Ziemi. Cóż nie do końca...

Przeciwnik nie jest aż tak zaawansowany technologicznie, on, a raczej rasy, które walczą w jego imieniu, mają technologię niewiele wyprzedzającą naszą. Walka jest ciężka, wroga jest co niemiara, ale ludzie nadrabiają to pomysłowością i odwagą.

Największym okrętem zbudowanym przez ludzi jest CVS „Ameryka”. To kosmiczny lotniskowiec, i okręt flagowy grupy dowodzonej przez admirała Alexander Koenig. Jego zadaniem jest bronić ludzkich światów. Dla ofensywy jeszcze nie ma miejsca. Będzie jednak musiał się znaleźć, tej wojny się nie weźmie na przeczekanie, wroga należy zaatakować na jego terytorium.

Powieść „**Pierwsze uderzenie**” pochodzi z nurtu militarnego science-fiction. Jednego czego tu nie zabraknie to walki. Co prawda nie ma ich dużo, są bodaj dwie, ale ciągną się niemal przez całą powieść. Taki typ fantastyki to i taka zawartość. Choć muszę przyznać, że jest to lekko nużące, odrobinę za dużo walki, a za mało czego odmiennego.

Ian Douglas dobrze nakreślił bohaterów, są różni, mają inne charaktery osobowości, czy poglądy na świat. Nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem innych żołnierzy, czy pilotów (bo cywili jest tu jak na lekarstwo).

Autor bardzo ciekawie nakreślił rozwój technologii, szczególnie dobrze udało mu się z napędami i systemami uzbrojenia. Myśliwiec rozpędzający się niemal do prędkości światła to standard, a nie ewenement. Jako że walka przy pomocy ludzkich zmysłów przy takich

prędkościach jest nie możliwa, za pilotów walczy AI. Jej też autor poświęcił trochę uwagi i opisał jak ma ona działać.

Bardzo ciekawy wydał mi się pomysł o myśliwcach o zmiennych kształtach, zaopatrzonych w moduł samoregeneracji. Nawet bardzo uszkodzony pojazd ma możliwość, aby się naprawić, aby tylko czasu starczyło.

Nie podobało mi się zbyt duże zamerykanizowanie powieści. Miejscami miałem wrażenie, że inne narody zostały dodane wyłącznie dla przyzwoitości, aby uzasadnić jakoś tę całą Konfederację Terriańską. Przecież równie dobrze to Ameryka mogłaby wyzwolić całą galaktykę (i wprowadzić tam demokrację, oczywiście :-)).

„**Pierwszego uderzenia**” jednak nie czytało się źle, wprost przeciwnie wciągnęło mnie i to bardzo. Śledzenie losów bohaterów i ich zmagania z wrogiem jest bardzo emocjonujące. Jednak muszę powiedzieć, że na naszym podwórku, jak zdecydowanie lepszy cykl - opisany przeze mnie „Pola dawno zapomnianych bitew” Roberta Szmidta, Douglasowi dużo do niego brakuje.

Artur Wyszyński